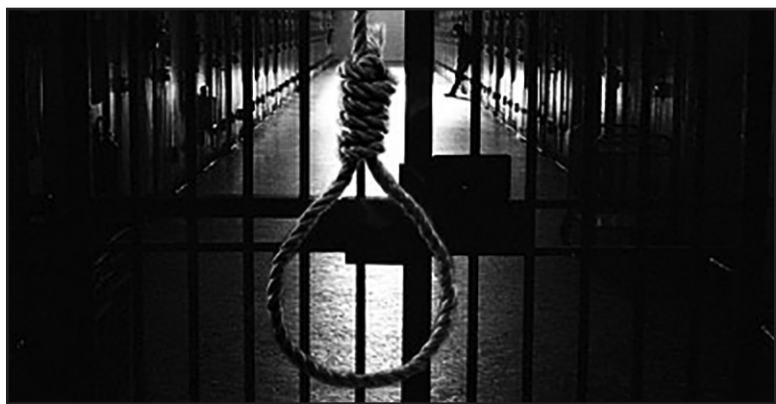


Czy istnieje „moralny ład świata”, o którym wspomina Bogusław Wolniewicz? Świat, zdaniem wielu, to ledwie ruina samego siebie, to świat po upadku; jego ład jest – jak Raj – stanem bezpowrotnie utraconym, a pyszną chęć restytucji pierwotnej harmonii prowadzi każdorazowo do tragedii. Nic pewniej nie czyni z ziemi piekła, pisał Friedrich Holderlin, niż chęć, żeby uczynić z niej niebo. Bardzo dobitnie brzmią w tym kontekście słowa Andrzeja Grzegorzcyka: „Kiedy Kain zabił Abła, tacy jak ty myśleli, że wystarczy zabić Kaina i nadal będzie na świecie porządek, będzie można spać spokojnie i budować statki z papieru albo ze stali. O głupi, zaślepienci, pyśzałcy i nauczyciele głupich! Krew Abła jest nie do zmycia. Wprowadziliście instytucję kary za winy po to, żeby przywracać sobie spokój. Żeby mieć poczucie, że rzeczywistość jest doskonała. Tymczasem rzeczywistości nie można naprawić. Nikt tego nie może, ani ty, ani ja. Rzeczywistość już jest taka – nienaprawialna, niespełniona, niedorzeczna, niepełna, cierpiąca”. Nie jest, mówiąc inaczej, tak, że świat stanowi zrazu jakiegoś idealne zero (0); że zbrodnia jest odejściem od niego (-1); i że zabicie zbrodniarza spowoduje, że minusy zniósą się wzajemnie, powróci pierwotne zero (0). Ani tego życia, ani – w ogóle – tamtego ładu, n i c nie przywróci: będzie już tylko gorzej (-2).

Maria Ossowska zauważa w jakimś miejscu, że konsekwentne trzymanie się symetryczności (sprawiedliwości) odpłaty (*suum cuique*) niejednokrotnie prowadziły do absurdu, trzeba by na przykład karać podpalacza podpalając mu dom. Niepokoić może w związku z tym myśl o karaniu gwałciacza.



(B) Argument ekonomiczno - estetyczny: kara śmierci skutecznie eliminuje niepoprawnych przestępców. Egzekucja jest czynnością taną i radykalnie efektywną (aspekt ekonomiczny). Jest także aktem stosunkowo schludnym, uwalniającym od konieczności nurzania się w nieprostym i zapewne niepięknym życiu zbrodniarza (aspekt estetyczny).

Zbyt porażająca wydaje mi się łatwość i prostota takiej argumentacji w odniesieniu do niszczenia życia, by warto było szerzej ją komentować. Można co najwyżej zwrócić uwagę na powracający w niej motyw pychy: człowiek orzeka o niepoprawności drugiego człowieka, zatem o jego „naturalnym” skazaniu na bycie złoceńcą. Takemu orzecznictwu przeczą najbardziej podstawowe wrażenia związane z wykonywaniem egzekucji po kilkunastu, bywa że kilkudziesięciu latach od chwili popełnienia zbrodni: zabija się zupełnie innych ludzi niż ci, którzy się jej dopuścili.

(C) Argument pragmatyczny: kara śmierci działa odstraszająco na potencjalnych przestępców (prewencja ogólna). Jak zauważa Seneka, sam Bóg domaga się grzotów, które za-

grajając nielicznym przerażają wielu (*paucorum periculo et multorum metu*); tak właśnie winien postępować rozumny prawodawca. – Ten najczęściej przywoływany argument doczekuje się największej też ilości zastrzeżeń. Zwraca się najpierw uwagę na instrumentalne traktowanie skazanego, „aktora” w edukacyjnym teatrze: nie o niego tu chodzi, ale o „widzów”, na których ma wychowawczo wpłynąć. „Jeśli zabijam Iksa – pisze Umberto Eco – aby przestrzec Igreka, to czyż nie posługuję się Iksem jako środkiem, aby przestrzec Igreka i aby bronić wszystkich innych obywateli przed jego ewentualnymi zbrodniami? A jeżeli wolno mi posłużyć się Iksem jako przestroga dla Igreka, to czyż nie mogę w takim razie posłużyć się Samuelem, aby wyprodukować mydło dla Adolfa?”. Można w istocie wyobrazić sobie sytuację, w której umowność teatralnych środków oznaczałaby pozór egzekucji i późniejsze uwolnienie przestępcy – ważne, by widzowie uwierzyli w tę fikcję.

Podważa się także podstawowe w tym argumentacie uzasadnienie kary głównej: że skutecznie odstrasza. Nie tylko nie odstrasza, ale – o czym za chwilę – w szczególnie sposób „skłania”. Wbrew złudzeniom zwolenników prawnej omnipotencji, życia nie da się zadekretować przepisami i rygorami. Gdyby kara śmierci groziła za rzucanie niedopałków na ulicy, ludzie zapewne i tak by je rzucali i tylko samo życie straciłoby na wartości. Nie dlatego robi się coś, lub czegoś się nie robi, że jest to dozwolone bądź zakazane; decyzje tego rodzaju mają o wiele bardziej złożone uzasadnienie, a bywa też, że w ogóle go nie mają. Kto podejmuje działania przestępcze, zauważa psy-

cholog i prawnik, Józef K. Gierowski, „nie zawsze przewiduje skutki swych działań. Nie zastanawia się, czy zostanie ukarany, czy nie. (...) Na przykład większość sprawców zabójstw znajduje się w specyficznym stanie emocjonalnym. To jakby rodzaj transu, gdzie nie ma miejsca na rozważania, jaka kara może ich spotkać za taki czyn”. Nie da się, zdaniem Mariana Filara, rozwiązać problemów tego świata za pomocą półtora metra sznurka: „Wiadomo natomiast, że niektóre osoby zrobiły błyskotliwe kariery, głosząc hasła tego typu”. Jakie to osoby? Można powiedzieć, że jeśli do argumentu (A) odwołuje się filozof, a do argumentu (B) prostak, to argumentem pragmatycznym (C) najchętniej posługują się politycy, mówiący to, co chcą usłyszeć pozbawieni poczucia bezpieczeństwa ludzie. Znałcy problemu nie mają wątpliwości, że twierdzenie o prewencyjnej skuteczności kary głównej nie ma żadnych podstaw: „jako czynnik odstraszający okazuje się ona zupełnie nieskuteczna” (Adam Strzembosz).

Jest natomiast dość skuteczna jako czynnik „skłaniający” do występków najcięższych. Uderzające dane przytacza w tym względzie James Gilli-



gan: „Stany Zjednoczone są jedynym krajem zachodniej demokracji, w którym wciąż dokonuje się egzekucji przestępców. Jeśli kara śmierci przeciwdziałałaby bestialskiemu zbrodniom, to w porównaniu z innymi zachodnimi demokracjami Amerykanie powinni mieć najmniejszy odsetek morderstw, ale jest dokładnie odwrotnie. Odsetek zabójstw jest u nas dziesięciokrotnie wyższy niż w krajach zachodniej Europy i pięciokrotnie wyższy niż w Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii. Nie każdy amerykański stan stosuje karę śmierci (12 na 50 stanów nie ma jej w swoim prawodawstwie). Poziom zabójstw w stanach, w których stosuje się karę śmierci, jest dwukrotnie wyższy, niż w pozostałych. (...) W latach 70. nasz Sąd Najwyższy zawiesił czasowo karę śmierci w całym kraju, aż do czasu gdy wprowadzono nowe prawo w roku 1977 i w niektórych stanach ją przywrócono. Stany, które zaczęły wtedy na szeroką skalę stosować karę śmierci, odnotowały wielki przyrost morderstw. Stany, które powstrzymały się od wykonywania egzekucji, choć miały w swych systemach prawnych karę śmierci, miały niewielki przyrost zabójstw. Stany, które wykreśliły ze swego prawodawstwa karę śmierci, odnotowały zmniejszenie poziomu morderstw”. Dane te staną się zrozumiałe dla kogoś, kto uświadomi sobie, że kara śmierci wznaga okrucieństwo i determinację przestępcy, który popełniwszy czyn związany z sankcją najwyższą nie ma już nic do stracenia i może zabijać w zasadzie bezkarnie. Janusz St. Pasierb zwracał uwagę, że nie powinno się doprowadzać nikogo, a

zwłaszcza przeciwnika, do sytuacji bez wyjścia, która może przerodzić się jedynie w agresję. Żeby przestępca Żeby przestępca miał coś do stracenia, ironizuje Maria Ossowska, trzeba by zróżnicować karę śmierci tak, by miała postać zwyczajną, kwalifikowaną, połączoną z torturami itd. Psychologowie społeczni zauważają, że tam, gdzie państwo zabija w imieniu swoich obywateli, wzrasta okrucieństwo obyczajów i zanika tabu śmierci.

4. Przeciw karze śmierci najdobitniej może przemawia jeden wzgląd: jej nieodwracalność przy jak najbardziej możliwym braku obiektywizmu i rzetelności (uprzedzenia, omyłka, przekupstwo itp.) sędziów. Tylko nieomylny Bóg może stosować nieodwracalne sankcje; gdyby się jednak omylił – i tak może je cofnąć. Żadnego z tych dwóch warunków – nieomylności i zdolności do naprawy błędów – nie spełnia ludzki trybunał, czego świadectwa coraz częściej wychodzą na światło dzienne. Zdaje się, że właśnie z niedoskonałości ludzkiej władzy sądu bierze się religijna, widoczna przede wszystkim w chrześcijaństwie, przestroga przed pokusą odwoływania się do niej. Przestroga ta, a właściwie zakaz, wiąże się już z pierwszą zbrodnią: Kainowi wyrasta na czole znamię po to, by nikt nie ważył się go zabić – miał sam nieść ciężar swej winy. Usłyszawszy, że wieczna będzie jego udreka, Kain rzekł do Boga: „Zbyt wielka jest kara moja abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tularcem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, bę-

dzie mógł mnie zabić! Ale Pan mu powiedział: ‘O, nie! Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!’”. Do rezygnacji z odwetu („oko za oko i ząb za ząb”), z rewanżowania się złu i – w ogóle – wymierzania sobie sprawiedliwości nawoływał św. Paweł.

Andrzej Grzegorzcyk ujmuje rzecz radykalnie, gdy tłumaczy, dlaczego uśmiercanie przestępcy powinno w chrześcijaństwie budzić sprzeciw zasadniczy. „Zabijając przestępcę odbiera mu się tym samym możliwość poprawienia się i duchowej odnowy. Jeśli więc przestępstwo traktować jako grzech w religijnym sensie, to odbieranie możliwości nawrócenia się duchowego na drogę dobra jest znacznym zmniejszeniem prawdopodobieństwa jego zbawienia, czego czynić żadnemu człowiekowi nie mamy prawa. (Z religijnego punktu widzenia bardziej konsekwentne byłoby zabijanie ludzi dobrych, w chwili, gdy jest duże prawdopodobieństwo, że są bez grzechu, a nie zabijanie złych, którzy powinni się zmienić, żeby uzyskać zbawienie)”.

Nowy Katechizm Kościoła katolickiego dopuszczał karę śmierci tylko w wyjątkowych („ostatecznych”) sytuacjach – odrzucając ją jednak jako z a s a d ę sprawiedliwości. 22 stycznia 1997 roku papież otrzymał list od siostry Helen Prejean, wskazującej, że każdy prokurator może uznać, iż ma do czynienia z taką właśnie „ostateczną sytuacją”. We wrześniu tego samego roku ukazuje się **nowa wersja Katechizmu, w której nie ma już dopuszczenia powyższego wyjątku.**

